

LL! on tour: Concordia Chiajna - Gaz Metan Medias

Poniedziałek, 12 grudnia 2011 r. godz. 18:48

Celem drugiego w tym roku wypadu nieformalnego stowarzyszenia ZPPŚ (Z piłką przez świat) był Bukaresztu. Jako że mało kto z nas wierzył w awans Legii do fazy grupowej Ligi Europy (przyznaję bez bicia), padł pomysł, by udać się pod koniec roku na jakiś ciekawy kibicowsko pojedynek. I tak byliśmy już gotowi na wyjazd na mecz Crvena Zvezda - Partizan, niestety jeden z krajowych przewoźników odwołał nasz lot do Belgradu. Fotoreportaż z meczu - 20 zdjęć Bodziacha

4.12.2011: Concordia Chiajna 0-0 Gaz Metan Medias (1).

Szukając opcji rezerwowej, zdecydowaliśmy się na derby Dinamo - Steaua. Wtedy jeszcze nikt nie miał pojęcia, że wcześniej dane nam będzie udać się (co prawda samochodami) do stolicy Rumunii, oraz że mecz Dinama przesunięty zostanie na... poniedziałkowy wieczór (miał się odbyć w niedzielę).

I tak na kilka dni przed planowanym wylotem okazało się, że najciekawsze (według Rumunów) derby tego kraju odbędą się parę godzin po tym, jak wrócimy już do Warszawy. Bilety lotnicze były już wykupione, hostel zaklepany, więc nie pozostało nam nic innego, jak znalezienie opcji rezerwowej. Dość szybko przestudiowałem wszystkie możliwe rozgrywki (różnych dyscyplin) w terminie 2-4 grudnia i okazało się, że w niedzielę możemy obejrzeć dwa mecze tamtejszej piłkarskiej ekstraklasy. Dziś opis pierwszego z nich - Concordii Chiajna z Gaz Metanem Medias. Niestety wiadomo było od razu, że kibicowsko nie będzie to najciekawszy spektakl, ale zamiast zwiedzać kolejne rumuńskie muzea i knajpy, 5/8 naszej ekipy postanowiło wybrać się kilkanaście kilometrów za Bukareszt na mały piłkarski rekonesans.

Trzy osoby, zamiast wypełniać obowiązki "statutowe", wolały udać się na dwugodzinny tour po wnętrzach parlamentu. My zaś taksówkami pojechaliśmy do Chiajny. Trasa zajęła nam mniej więcej 25 minut i po raz kolejny podczas tego wyjazdu upewniliśmy się, że po meczu Rapid - Legia taksjusz zwyczajnie nas orzynał. Chociaż 10 euro to przy 100 lejach zapłaconych przez drugą naszą ekipę z listopadowego wypadu przyszcza, to mimo wszystko cholernie dużo jak na trasę, którą przebyliśmy wówczas spod stadionu do hostelu. Znając już tamtejsze realia taksówkowe, powinniśmy zapłacić nie więcej niż 10 lei, skoro zaledwie dwukrotnie więcej wyniósł nas kurs kilkanaście km za miasto. Na stadion drużyny z rumuńskiego Milanówka dojechaliśmy w momencie, gdy sędzia rozpoczynał spotkanie. Dość szybko znaleźliśmy jedyną otwartą tego dnia kasę, w której... nie zastaliśmy nikogo. Na szczęście miła kobitka stojąca tuż obok - przy bramce wejściowej - poinformowała nas, że u niej kupuje się bilety. Kupuje to może za duże słowo, bo jak się okazało, dostaliśmy bilety... bezpłatne. Długo można by się było zastanawiać, czy ten gest był spowodowany naszym urokiem osobistym, gdyby nie fakt, że na wejściówkach (kolorowych! - w Rumunii to nie standard) widnieje kwota 0 lei (w cenniku bilety na tę trybunę kosztowały 10 ichniejszych "wariatów"). Przeszukania właściwie brak, szybkie wejście przez kołowrotek, tzw. bramo-furtę, i już byliśmy na trybunie prostej. Widzów na trybunach niezbyt wielu, pewnie niewiele ponad 1000 osób. Stadionik trochę w stylu Dyskobolii, tyle, że wszystkie trybuny znajdowały się pod dachem. Większość osób siedziała na tzw. trybunie VIP.

Młynek gospodarzy zajął trybunę za bramką, tuż obok nas. Był tak wielki, że dopiero na liczydło udało się doliczyć 12 kibiców "zagrzewających" piłkarzy do walki. Trzeba przyznać, że mieli zapał, by w tyle osób podśpiewywać sobie przez 90 minut. Średnia wieku mniej więcej równa liczbie osób w młynie, no może ze dwie osoby wyraźnie ją zawyżały. Repertuar dość ubogi - nie więcej niż pięć przyspiewek, w miarę melodyjnych, których nauka zajęłaby średnio rozgarniętemu osobnikowi około minutę.

Z innych interesujących kiboli rzeczy - cateringu niestety brak, toalety to dwa toi-toie, w przerwie zaś całe towarzystwo z naszej trybuny wyszło za stadion, ale nie jak w niższych ligach do okolicznego monopola (sklepu w okolicy stadionu brak, nie licząc zamkniętego sklepu z farbami), a po prostu na pogaduszki. Tak jakby nie można było tego robić na stadionie. Dopiero wtedy dojrzelśmy kamery nad trybunami i można było zrozumieć, dlaczego miejscowi fanatycy opuszczają stadion na 15 minut. Sektor gości mieści się za drugą bramką i tego dnia zasiadła tam jedna osoba oraz 15 policjantów. Liczba przyjezdnych mogła trochę dziwić, tym

bardziej, że Gaz Metan grał w tym sezonie w Lidze Europy i był bliski awansu do fazy grupowej.

W drugiej połowie, skoro na trybunach nie działo się zbyt wiele, koncentrowaliśmy się już na tym co działo się na boisku i na możliwościach powrotu do Bukaresztu na drugi czekający nas mecz. Ten w Chianie był o godz. 15:00. W tej miejscowości taksówki nie są bowiem spotykane tak często jak w stolicy.

Mimo kilku dogodnych sytuacji z obu stron (jedna bramka dla gospodarzy padła ze spalonego), spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem.

Taksówkarz, który wiozł nas w pierwszą stronę za rozsądną cenę, niestety - mimo zapewnień przedmeczowych - nie mógł nas zgarnąć w drugą stronę, bo wiozł właśnie ludzi na lotnisko. Pozostały nam poszukiwania żółtych Dacii (w Bukareszcie wszystkie taksówki są tego właśnie koloru i tej marki). Znaleźliśmy jedną, więc szybko zagadaliśmy po angielsku kierowcę, czy nie będzie miał nic przeciwko, żeby zabrać 5 osób, nawet za dodatkową opłatą (innych taksówek ani widu ani słyhu). Jako że gość nie bardzo rozumiał po angielsku, po prostu zajęliśmy miejsca w samochodzie i podaliśmy mu cel naszej podróży - stadion Rapidu. Po drodze trafiliśmy na korek i wówczas nasz kierowca zaczął uważnie spoglądać we wsteczne lustro, jakby próbując zliczyć do czterech gości ściśniętych do granic możliwości na tylnym fotelu (nie było czasu na organizację i najmniejszy z nas... usiadł z przodu). Do tej pory nie wiemy, czy zdaje sobie sprawę, ile osób przewoził, ale do kursu nie doliczył ani grosza :). O meczu Rapidu, na którym działo się już trochę więcej, za tydzień.

Fotoreportaż z meczu - 20 zdjęć Bodziacha

Jeśli i Ty masz ochotę podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat innych aren piłkarskich (i nie tylko) - pisz koniecznie na ultras@legionisci.com.

Poprzednie relacje w dziale Na stadionach.